

OPowieści



Z KRAINY  
NUPZIMIŚIÓW



OPowieści  
z KRAINY  
NUDZIMIŚIÓW



RAFAŁ KLIMCZAK

Wydawnictwo Skrzat

Copyright © by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2014

Redakcja: Agnieszka Kochanowska-Sabljak  
Korekta: Magdalena Gorzałczana, Kinga Stępień  
Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłós-Milewska  
Skład: Wydawnictwo Skrzat

ISBN 978-83-7915-080-9

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski  
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77  
tel. (12) 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiędz naszą księgarnię internetową: [www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)



WITAJCIE!



*Jesteśmy nudzimisiami i odnudzamy dzieci. Znamy się dzięki Szymkowi, któremu pewnego dnia baaaardzo się przykrzyło i głośno nas zawołał: Nudziiiiiiiisiiiiiiiiiiii!!!*

*W pierwszej części przygód pt. **Nudzimisie** możecie przeczytać o tym, jak z naszej krainy wyruszył do Szymka Hubek, który następnym razem przyprowadził ze sobą do Waszego świata Mutka i Gusię. Poszli z Szymkiem do przedszkola, gdzie pomogli mu zrozumieć, czym jest przyjaźń, dlaczego nie wolno zazdrościć innym sukcesów, na czym polega zabawa z zasadami i z jakiego powodu nie warto bać się Kosmaka. Oczywiście nudzimisie codziennie wracały do swojej niezwykłej krainy, gdzie na drzewach rosną lizaki, na krzewach chipsy, za domami rozciągają się galaretkowe pola, a w strumyku płynie kolorowa lemoniada.*

*Z drugiej książki o nas, pt. **Nudzimisie i przyjaciele**, dowiedziecie się o tym, jak Nudzimisiowo nawiedziła wielka burza i jak bohaterska trójka Szymkowych przyjaciół – Gusia, Hubek i Mutek – pod przywództwem dzielnego i mądrego Budusia ratowała swoją krainę. Tu została także opisana historyczna chwila spotkania Obrazika z potężnym Łaskotem oraz wielka akcja ratunkowa, zakończona wieczystą przyjaźnią między nudzimisiami i niebieskim potworem, który czuł się bardzo samotny.*

*Tymczasem przedszkolaki, które już wiedzą o naszym istnieniu, wyruszają na sprzątanie świata, w czym im ofiarnie pomagamy.*

# R O Z D Z I A Ł 1

GRA



Polana Skaczących Jagód przypominała dzisiaj wielki plac zabaw. Niczym na jakieś tajemnicze zawołanie pokażna część mieszkańców Nudzimisiowa zebrała się tutaj, aby zjeść drugie śniadanie. Nie, żeby wymyślacz śniadań się zepsuł, w żadnym razie! Działał jak zwykle doskonale. Nie chodziło też o odchudzanie, choć wiadomo, że po posiłku zjedzonym na tej polanie wszystkim jedzącym znacznie ubywało na wadze. Zresztą gdyby taki cel przyświecał dzisiejszemu spotkaniu, polana zajęta byłaby w większości przez żeńską część mieszkańców. Tymczasem biegało po niej także wielu chłopców. Wszystko wskazywało na to, że nastąpił bardzo niecodzienny, ale najzupełniej możliwy zbieg okoliczności. Po prostu

*W trzeciej części naszych przygód, pt. **Nudzimisie i przedszkolaki**, wkraczamy do domów Szymkowych kolegów i do przedszkola. A tu same kłopoty, bo: Kubuś nie może zasnąć, Jędrus płacze za mamą, a Tadzio nie chce nic jeść. Na szczęście jesteśmy i trzymamy łapkę na pulsie. A i w naszej krainie jest ciekawie: Zubkowi od zaraz potrzebny jest szczypak, a Czarusia odwiedza... Przeczytajcie sami!*

*W czwartej części, pt. **Szymek w krainie nudzimisioń**, dzielny chłopiec wyrusza w niebezpieczną podróż do Lasu Marzeń, aby odnaleźć jednego z nas.*

*Dzięki kolejnej książce, pt. **Nudzimisie idą do szkoły**, dowiecie się, jak wygląda szkoła w krainie nudzimisioń, kogo Szymek spotkał w pierwszej klasie i jak poradził sobie z nowymi obowiązkami.*

*Po roku wyteżonej pracy i nauki należy się odpoczynek. W szóstej części, pt. **Nudzimisie na wakacjach**, przeczytacie więc o tym, jak Szymon wyjeżdża nad polskie morze. My oczywiście również! Spotka nas tam wiele niezapomnianych przygód i mnóstwo niespodzianek. Nie zabraknie też nowych sposobów na odnudzanie: rozegramy wielki mecz, na którym gośćmi będą gwiazdy futbolu i postacie z popularnych bajek.*

*Książka, którą właśnie trzymacie w ręku, to już siódma część tej niezwykłej serii! Jeśli chcecie wiedzieć, co nowego słyszeć w krainie nudzimisioń, koniecznie ją przeczytajcie. Pozdrawiamy,*

*Wasze nudzimisie*



8 wielu nudzimisom zachciało się pobiegać w tym samym czasie za skaczącymi jagodami. Te jakby poj-mowały zaistniałą sytuację, bo skakały jeszcze szybciej i wyżej niż zwykle, utrudniając nudzimisom ich i tak niełatwe łapanie. Hubek był wyraźnie zmę-czony, jak rzadko kiedy o tej porze dnia. Po krótkim zastanowieniu postanowił darować sobie bieganie za, jak to nazwał, „podstępny i złośliwym jedze-niem”, które nie dość, że szybko uciekało, to jeszcze miało mniej kalorii niż woda z lemoniadowego źró-dełka. Zdecydowany opuścić polanę rozglądał się za Mutkiem i Gusią. Wszystko wskazywało na to, że i oni mieli już dość biegania. Właśnie chciał zapro-ponować pójście w spokojniejsze miejsce, kiedy ktoś wpadł na niego z impetem, przewracając jednocze-śnie na miękką trawę.

- Aua! - stęknął Ciapek, bo to właśnie on był tym nieszczęśnikiem. - Jaki ty jesteś duży i ciężki - skar-żył się, zapominając, kto właściwie był powodem ca-łego zdarzenia. - Zupełnie jakbym wpadł na ścianę... Tyle że miękką - dodał po namyśle.

Hubek początkowo udał, że nie słyszy przytyku pod swoim adresem. Kiedy jednak spostrzegł, że ko-lega w ogóle nie poczuwa się do winy, musiał inter-weniować.

- A przepraszam?! - zawołał zirytowany, doma-gając się choćby słownego zadośćuczynienia.

- Nie ma za co, nic się nie stało - odparł Ciapek, który kompletnie nie zrozumiał jego intencji, po czym rozpoczął zmuszony proces wstawania na nogi.

A trzeba powiedzieć, że nudzimiś ten był taki... trochę ciapowaty. Gdy wstał, ponownie potknął się o leżącego Hubka i wyłożył się na nim jak długi.



- Ojej! - zawołał zdziwiony. - To znowu ty? - Kręcił przy tym głową wyraźnie zde gustowany. Jakby tego było mało, po chwili dodał:

- Dobrze, że chociaż jesteś wygodny.

Hubek pewnie nakrzyczałby na kolegę, gdyby nie zjawiała się przy nich Gusia. Widząc całą sytuację, szybko wkroczyła do akcji i rozładowała napięcie.

- Hej, Ciapek! - zawołała. - Dasz mi trochę poleżeć?

- Co takiego?! - ryknął Hubek i wyładował gniew na koleżance. - Na kim to chcesz się kłaść? Bo chyba nie na mnie? - mówiąc to, poderwał się na równe nogi i zrzucił z siebie mozolnie podnoszącego się nudzimisia.

Ciapek zmuszony został tym samym po raz trzeci do przyjęcia postawy leżącej, która w tych okolicznościach wydawała się mu najbardziej bezpieczna.

- **Ale gapa** - stęknął jeszcze, spoglądając w stronę Hubka i kiwając głową ze zdziwieniem. - Że też zawsze ja muszę spotykać takie niezręczne nudzimisie.

Kto wie, jak zareagowałby na te słowa Hubek, gdyby nie kolejny zbieg okoliczności. Dokładnie wtedy nad ich głowami pojawiła się niewielka puszysta chmurka. Chmurka, która w krainie nudzimisio w może oznaczać tylko jedno. Nudzące się dziecko!

Tym razem do jego odnudzenia wezwany został leżący na ziemi Ciapek. Dzięki temu w okamgnieniu zniknął z polany, nie dając okazji do wypowiedzenia się Hubkowi. A ten, nadęty niczym balon przed odlotem, zamierzał wyjaśnić koledze, kto tu jest niezdarą. I to w najdrobniejszych szczegółach.

- Uff - sapnął tylko, bo nic innego mu nie pozostało. - To chyba pierwsze zniknięcie Ciapka? Mam nadzieję, że nie przytrafi mu się nic złego.

- Nie martw się, da sobie radę - odpowiedział Mutek. - W końcu to jednak nudzimiś.

- No tak - przyznał Hubek - ale sami wiecie, że wyjątkowy.

Nie było sensu zaprzeczać, bo wszyscy doskonale znali nieporadność Ciapka oraz zdawali sobie sprawę z niezwykłego pecha, jaki często mu się przytrafiał. Skoro jednak chmurka wybrała właśnie jego, nic nie można było na to poradzić.

- Chodźmy stąd w jakieś spokojniejsze miejsce - zaproponował Mutek, straszliwie umorusany jagodami. - Jestem głodny.

- Tyyy? - zdziwił się Hubek. - A nie wyglądasz.

Mutek musiał wyjaśnić, że nie udało mu się zjeść żadnej jagody. Kiedy już jakąś złapał i miał wpakować do buzi, natychmiast zderzał się w tym tłoku



12 z innym nudzimisem. Po kilku takich potrąceniach miał całą fioletową buzię, brudne ubranko i... niestety ani jednej jagody w brzuszku.

Hubek szczerze współczuł koledze. On także był głodny i w coraz gorszym nastroju. Postanowili więc jak najszybciej zmienić tę przykrą sytuację.

- Idziemy do wymyślacza śniadań? - spytała Gusia i nie czekając na odpowiedź, ruszyła w kierunku centrum Nudzimisiowa.



13 Zgodnie z jej przewidywaniami, nikt nie protestował. To był najlepszy znany sposób na zaspokojenie głodu. Do tego bardzo wyszukany i co ważne natychmiastowy. Kiedy stanęli już przy długiej ladzie wymyślacza, pojawił się powszechnie znany nudzimisom problem: kto ma usiąść na foteliku pod kloszem, aby wymyślić śniadanie. Hubek był dzisiaj pełen zapału, więc zaproponował swoją kandydaturę. Głodny Mutek nie protestował, a Gusia także postanowiła zaryzykować. A ryzyko było duże. Choć wymyślacz był naprawdę niezwykle wygodnym i szybkim sposobem zdobycia jedzenia, wymagał od osoby siedzącej pod kloszem chwili ciszy i skupienia. W innym razie myśli na różne tematy mogły zostać przez wymyślacza kompletnie pomieszane, czego efektem były niecodzienne, a często wręcz niejadalne potrawy. Niestety najczęściej przytrafiało się to Hubkowi, więc nudzimisom towarzyszył teraz dreszczyk emocji.

- **Wszystko będzie dobrze!** - pocieszał ich Hubek, widząc niepewne miny głodnych przyjaciół. - Jestem tak skupiony jak... - nie dokończył z braku dostatecznie trafnego porównania.

Zamiast tego zasiadł wygodnie na foteliku, schował głowę pod kloszem i zaczął wymyślać. Trzeba przyznać, że naprawdę się przyłożył. Na ladzie

14 zaczęły się pojawiać rozmaite potrawy do wyboru: puszyste gofry z owocami i bitą śmietaną, zapiekanki z grzybami i serem pokryte świeżymi pomidorami, ogórkiem i szczypiorkiem, placuszki z kaszy manny polane sokiem malinowym i pachnącymi owocami, omlety ze śliwkami, bułeczki maślane z marmoladą, naleśniki czekoladowe z serem i wisienkami.

Gusia aż westchnęła z zachwytu, dziwiąc się, że tak dobrze idzie przyjacielowi wymyślanie. Wtedy jednak na ladzie pojawiły się dziwnie wyglądające kanapki. Najwyraźniej skupienie nudzimisia nie było już tak wielkie, zapewne z powodu wpływu widoków i zapachów wymyślonych już dań, jakie miał przed sobą. Kanapki okazały się... zupełnie niejadalne. Były wprawdzie dosyć oryginalne i wyglądały interesująco, jednak nie znaleźli się chętni, żeby je zjeść. Pewnie dlatego, że chlebek posmarowany był rybim olejem, który pokrywały puszyste gęsie piórka. Jakby tego było mało, na białym puchu zieleniły się listki pokrzywy ozdobione czapeczkami żółodzi, z których wystawały czerwone kuleczki jarzębiny.

- Noo - podsumował krótko Mutek.

A powiedział to takim tonem, że to jakże krótkie słowo wyrażało zarówno zachwyt dla pierwszych

pomysłów Hubka, zdziwienie dla jego wielkiej wyobraźni, jak i lekkie rozczarowanie ostatnimi potrawami.

- Aha - zgodziła się Gusia, która w lot zrozumiała, co miał na myśli przyjaciel.

Hubek tymczasem nie był ani trochę speszony czy też zawstydzony. Wyskoczył szybko z fotelika i dorwał się do placuszków z manny.

- Dobrze, że to ja dzisiaj usiadłem w wymyślaczu - pochwalił sam siebie. Zupełnie ignorował przy tym wysiłki Gusi, która starała się nakłonić kosz na odpadki, aby połknął nieudane kanapki.





16 Wreszcie z pomocą Mutka udało się jej otworzyć pysk kosza i wrzucić niejadalne danie do środka. Kosz stęknął donośnie, po czym prychnął pierzem i głośno beknął, co było bardzo nieeleganckie, nawet jak na kosz na odpadki. Wszyscy jednak darowali mu takie zachowanie, mając na względzie to, co biedaczek musiał połknąć.

Zadowolony z siebie i najedzony Hubek odzyskał właściwy sobie dowcip i poklepał łagodnie pokrywę kosza, tłumacząc przyjaźnie:

- Nie wybrzydź, mój drogi... nie wybrzydź. Nie takie rzeczy się już jadło.

Gusia omal się nie zakrztusiła. Powstrzymała się jednak od komentarza i zaproponowała przejście do [mlecznej fontanny](#) lub strumieni lemoniadowych. Fontanna stała tuż obok. Wyglądała z góry niczym olbrzymi plaster pomarańczy, z tą zasadniczą różnicą, że we wszystkich przegródkach płynęło mleko. Do tego w każdej z nich w innym smaku i innym kolorze. Nie było więc problemów z popiciem sutego śniadania. Po koniecznym odpoczynku, na tak zwane zawiązanie sadelka, nudzimisie zaczęły zastanawiać się, co zrobić z resztą pięknego dnia. Po krótkiej naradzie wygrał pomysł Mutka, aby pójść w odwiedzinę do stwora Łaskota.

- Dawno u niego nie byliśmy - przyznali wszyscy zgodnie, po czym ruszyli ochoczo do siedziby wyjątkowego smoka.

Droga prowadziła leśną ścieżką i pięła się pod górę. Dobrze się więc składało, że nudzimisie były najedzone i w wesołych nastrojach.

- Chętnie bym zaśpiewał jakąś piosenkę - sapnął Hubek - ale myślę, że tyle dobrych rzeczy w jednym dniu to już będzie zwykła rozpusta.

Miał przy tym na myśli dobre śniadanie i swój śpiew.

- Aha - zgodzili się natychmiast przyjaciele, kiwając energicznie głowami, tak aby Hubek nie pomyślał, że mają wątpliwości.

Najwyraźniej nie podzielali zdania kolegi co do jakości jego śpiewu. Szli więc dalej, racząc się jedynie rozmową. Po kilku minutach dotarli do najnowszej groty Łaskota. Niebieski stwór leżał przed wejściem wyraźnie znudzony. Ziewał przy tym, zasłaniając pysk wszystkimi czterema łapami.

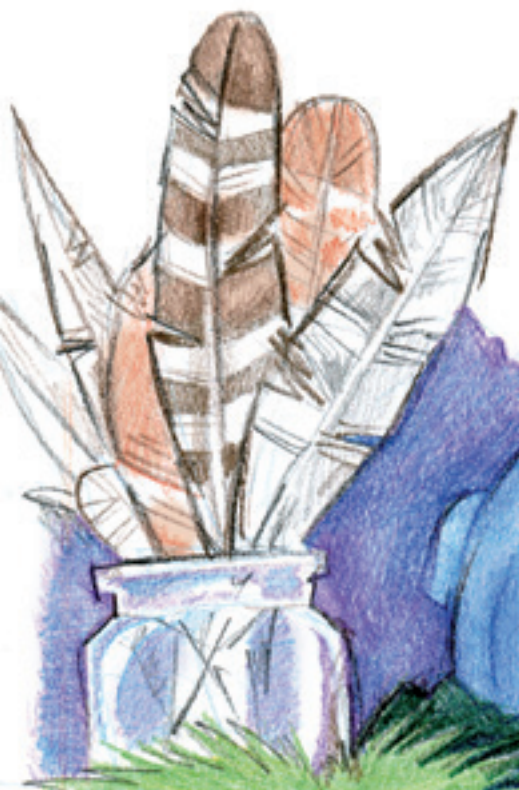
- Komuś tu się nudzi? - zawołała Gusia i podbiegła do sympatycznego olbrzyma.

- I to jeszcze jak! - wykrzyknął Łaskot zaskoczony widokiem nudzimiśców. - Od tygodnia nikt mnie nie odwiedza.



- Od tygodnia? - zdziwił się Mutek. - Ciekawe.

Zwykle Łaskot miał pełne łapy roboty, bo nudzisz się bardzo lubiły być przez niego łaskotane. Zwłaszcza że był w tym prawdziwym mistrzem nad mistrzami. Używał w tym celu nie tylko swoich łap, ale także starannie dobranych piórek. W ten sposób potrafił rozśmieszyć nawet największego ponuraka lub poprawić humor każdemu, kto tylko był w potrzebie. Brak wizyt u Łaskota zdarzał się czasem, ale co najwyżej przez jeden dzień. Tymczasem teraz była mowa o całym tygodniu.



- Mam pewne podejrzenia - dumiał na głos Hubek. - Chyba znam przyczynę.

Po czym wyjaśnił, co ma na myśli:

- Sądzę, że nasi mieszkańcy niemal cały wolny czas spędzają na graniu w grę Czarusia.

Gusia natychmiast się z nim zgodziła, a następnie wytłumaczyła Łaskotowi, w czym rzecz.

